

AGNIESZKA KRAWCZYK

— ZWYCZAJNA MAGIA —

CAŁE SZCZĘŚCIE ŚWIATA



Pełna nadziei historia o tym, że każda droga prowadzi we właściwym kierunku, jeśli tylko mamy odwagę na nią wstąpić i przemierzać ją bez strachu i oglądania się za siebie.

FILIA

AGNIESZKA
KRAWCZYK

CAŁE
SZCZĘŚCIE
ŚWIATA

FILIA

DECYZJA

Michalina Zarzycka zalogowała się do serwisu bankowego, zerknęła na stan swoich finansów i pewność siebie odrobinę ją opuściła. Nie żeby sytuacja przedstawiała się źle, wręcz przeciwnie. Po załatwieniu wszystkich spraw jej aktywa wyglądały całkiem nieźle. Tylko że jeszcze wczoraj była stuprocentowo przekonana do tego, co chce zrobić. Dzisiaj, gdy przyszło do realizacji planów, dopadły ją wątpliwości. Czy nie postępuje zbyt lekkomyślnie? Miała w końcu czterdzieści pięć lat i w miarę ustabilizowane życie, choć ostatnio przeżyła niemały wstrząs. A tu zamarzyła się jej nagle tak radykalna zmiana. Czy ludzie uznają, że właśnie to, co się jej przytrafiło, skłoniło ją do takiego kroku? Że jest szalona?

Michalina nabrała głęboko powietrza i bezsprzecznie ta ostatnia myśl popchnęła ją ku realizacji zamierzonego planu. Nie. Żadne tam „co ludzie powiedzą”!

Nic jej to nie obchodzi. Zbyt długo liczyła się ze zdaniem innym. Od teraz interesuje ją wyłącznie własne.

Postanowiła zlikwidować lokaty terminowe, gotówkę wypłacić, a potem zniknąć. Tak po prostu. I nie było to planowane od dawna. Zwyczajnie, pewnego dnia podjęła taką decyzję i zamierzała ją zrealizować. Im dłużej o tym myślała, tym bardziej podobał się jej ten pomysł.

Zapakować samochód i ruszyć w siną dal. Czemu by nie? Bo to nie wypada? Bo ma pracę i zobowiązania? A może dlatego, że była wdową?

Bez dwóch zdań ten trzeci powód zmobilizował ją najbardziej. Miała czterdzieści pięć lat i była sama. Andrzej zmarł pół roku temu. Historia niestety jakich wiele – mężczyźni unikają lekarza i nie lubią badań. A żyją w stresie, który ich zjada. Michalina wiedziała, że mąż ma problemy z żołądkiem, źle sypia, jest zdenerwowany. Wielokrotnie namawiała, próbowała perswadować, nawet groziła rozwodem, jeżeli się nie zacznie leczyć. On puszczał to mimo uszu, za każdym razem zbywając ją i jej niepokoje śmiechem. Uważał, że leczą się tylko hipochondrycy, a sam widok doktora przyciąga ciężką chorobę.

Telefon z pracy tamtego piątku zapamięta do końca życia. Bo to był właśnie piątek. Jeszcze rano rozmawiali, że warto by gdzieś wyskoczyć na weekend. Był piękny październikowy dzień, liście gorzały na drzewach, a słońce świeciło jak latem. Idealna pogoda na wypad.

Już nawet zaczęła przeglądać oferty i prawie wybrała miejsce. Hotel spa w odległości godziny jazdy oferował weekendowe spotkanie degustacyjne i festiwal smaków. Coś dla nich. Brzmiało po prostu idealnie. Próbowwała dodzwonić się do Andrzeja, żeby się z nim skonsultować, ale nie odbierał. Później dowiedziała się dlaczego. Miał wziąć udział w konferencji i nie przyszedł do sali zebrań. Współpracownicy myśleli, że zapomniał albo że kończy jakąś ważną robotę. Ktoś w końcu zajrzał do gabinetu...

– To był zawał, Michalino – oznajmił Marcin, który był współnikiem Andrzeja w firmie. Mówił niewyraźnie, głos mu się łamał. Zapewne nigdy nie stanął przed koniecznością przekazania takich wieści. Na to chyba nie było procedury ani żadnych szkoleń.

Pewnie teraz będą musieli wdrożyć – ta absurdalna myśl przemknęła jej przez głowę, zanim się rozpląkała.

To niesamowite, ile nagłych przebłysków przychodzi do człowieka w takiej chwili. „To nieprawda, robią mnie w konia”. „Jak to możliwe? Rozmawiałam z nim dwie godziny temu”.

No i ta najważniejsza: „Jak ja teraz będę żyła?”.

Spędzili ze sobą dziesięć lat, a on był od niej kilka lat starszy. To było jego drugie małżeństwo, dla niej pierwsze. W sumie to nie chciała wychodzić za mąż. Kiedy go poznała, była już po trzydziestce i dobrze się czuła jako singielka. Miała powodzenie, nie marzyła o związku, była zajęta swoimi sprawami,

zwiedzaniem świata i rozkręcaniem swojej działalności. On borykał się z trudnym rozwodem, wychowywał córkę Polę, którą uwielbiał, a która akurat stawała się niezdolną nastolatką. Absolutnie nie wydawał się wymarzoną kandydatką na partnera, wszystkie przyjaciółki jej to odradzały. Zwłaszcza że tak bardzo się różnili: ona z duszą artystki, on inżynier i technokrata. Ona spokojna, a on żywiołowy, choć w sumie pokładany. Woda i ogień, można powiedzieć, ale jakoś zaskoczyło.

Trudno powiedzieć, co ją do niego przyciągnęło – coś szczególnego w osobowości, czego nie miał nikt inny. Przeszli razem przez wiele burz – jego potyczki z byłą żoną o zasady widywania się z Polą, próby ułożenia sobie życia w tej poklejonej na nowo rodzinie, jej zmagania z gorącym temperamentem pasierbicy. Pola nigdy jej nie polubiła i chyba dotąd nie zaakceptowała. Zdecydowanie najgorsze były pierwsze lata, kiedy dziewczyna najpierw robiła jej na złość, a potem ostentacyjnie ignorowała, później, gdy dorosła, sytuacja niewiele się poprawiła. Stała się obojętna i obca.

Andrzej tak naprawdę nigdy nie umiał sobie poradzić z tym problemem, był rozdarty pomiędzy dwiema kobietami, które kochał, nie potrafiąc zbliżyć ich do siebie. Wyjaśnić, że tutaj nie toczy się o nic gra, nikt nie rywalizuje.

Michalina odetchnęła z ulgą, gdy Pola pewnego dnia oznajmiła, że wyjeżdża za granicę. Tutaj – jak

dowodziła – nie może się rozwijać i w pełni odkryć swoich talentów. W Anglii na pewno szybciej odnajdzie swoją drogę.

– Akurat – mruknął wówczas Andrzej, który, choć kochał córkę nad życie, uważał, że ma coraz bardziej szalone pomysły.

Ta eskapada zaowocowała odkryciem talentu kulinarnego i pracą w niewielkiej knajpce. Organizowała tam głównie życie towarzyskie, wieczorki artystyczne i ogólnie wyżywała się twórczo, ale była tym zafascynowana i uważała się za świetną menadżerkę. Michalina obawiała się, że ta kariera prędzej czy później zakończy się wielkim rozczarowaniem, ale początkowo wszystko się układało. Dzięki temu i Andrzej stał się spokojniejszy, bo przestał się przejmować przyszłością córki. W końcu zaczęła zachowywać się jak dorosła, dowodził i snuł własne plany. Marzył o kupnie jakiegoś siedliska, w którym mogliby pędzić z żoną sielskie życie na emeryturze, zajęci podziwianiem wschodów i zachodów słońca oraz przyjmowaniem odwiedzin przyjaciół i rodziny. Michalinie właściwie wcale się do tego nie spieszyło. Uważała, że jest stanowczo za młoda na fantazje o osiadłym życiu, a już szczególnie rozkoszach, jakie mogłyby przynieść wizyty Poli i jej hipotetycznych przyszłych dzieci. Na samą myśl o zabawianiu wnucząt Michalina czuła rozbawienie. To nie była dla niej jeszcze ani ta pora, ani ten czas, a poza tym z Polą nie czuła zbyt wielkiej więzi. Andrzej

oczywiście widział to wszystko inaczej – kiedy jego córka się ustakuje, założy rodzinę, sytuacja się odmieni. Pozna życie rodzinne i doceni jego wartości. Michalina wcale nie była pewna, że tak się stanie. Na razie Pola bawiła wciąż w Anglii, gdzie zajmowała się swoimi fantasmagoriami. Poza tym Michalina nie chciała się nigdzie przeprowadzać, a zwłaszcza na prowincję, nawet najpiękniejszą.

Tu miała swój świat i pracę. Prowadziła niewielką firmę zajmującą się konserwacją zabytków. Brała zlecenia prywatne, ale też większe prace z kościołów i klasztorów. Interes rozwijał się zupełnie niezłe, odkąd pojawiła się Rena Leska, która stała się jej zaufaną współpracownicą i prawą ręką. Razem zbudowały skromny zespół i pracownię, która mogła poszczycić się renomą.

Zaprzyjaźniły się. Renacie mogła powiedzieć o swoich zmartwieniach, poradzić się. To Leska pocieszała ją po śmierci matki i to ona doradzała jej w problemach z pasierbicą. Choć sama nie miała dzieci ani w ogóle żadnej rodziny. Renata była typowym dzieckiem urodzonym w końcu lat osiemdziesiątych – wychowanym przez babcię, gdyż rodzice nie mieli dla niej czasu. Zajmowali się bowiem głównie życiem towarzyskim i pracą. Leska mimo to wspominała ich ciepło. Po prostu takie były czasy i nikt nie dziwił się specjalnie, że jako dziewczynka mieszkała u dziadków. Teraz jednak była sama – dzieliła czas pomiędzy pracownię a wolontariat w fundacji zajmującej się kotami.

– Modelowa stara panna – mawiała ze śmiechem do Michaliny, która zawsze z przyganą kręciła wówczas głową.

Renata nie wyglądała jednak na przygnębianą swoją egzystencją. Miała przede wszystkim dużo czasu dla siebie, a czas – jak sądziła – jest jedyną wartością, którą naprawdę należy cenić.

Renata nie mogłaby na przykład pracować w korporacji. Uważała tryb życia takich ludzi za jałowy i destrukcyjny. Oczywiście rozumiała, że niektórzy nie mają innego wyboru lub wręcz – lubią to, jednakże dziwiła się, jak lekkomyślnie ci ludzie marnują czas. Żadnego dnia ani nawet godziny nikt im nie zwróci. Zapatrzeni w nierealną przyszłość gubią teraźniejszość, pozwalając, by bezcenne minuty przeciekały im przez palce. Tracą młodość na wpatrywanie się w tabelki, ekrany komputera, pomnażanie czyjegoś zysku. Wciąż wierzą, że za rok lub dziesięć lat będą sobie mogli pozwolić na to lub owo, co da im wytęsknioną wolność. Tylko że przedmioty nie przynoszą spełnienia, budzą raczej kolejne potrzeby. No i ten łańcuch nie ma końca, a oplata człowieka coraz ciśniej. Kiedy uświadomiamy sobie, że właściwie nigdy nie potrzebowaliśmy tych jakże pożądanых dóbr, okazuje się zwykle za późno – filozofowała Renata. Życie minęło, szczęśliwa chwila nie nadeszła w takim kształcie, jak pragnęliśmy, i została tylko pustka.

– Jesteś fatalistką – mówiła Michalina, ale robiło się jej nieprzyjemnie.

Czy ona sama nie żyła w ten sam sposób? Lubiła obcować z dziełami sztuki, renowacja starych obrazów dawała jej autentyczną przyjemność. Miała jednak nieustanne wrażenie, że coś jej w tej egzystencji umyka – dni stawały się takie same, czas płynął, nie przynosząc niczego wartościowego.

Wtedy właśnie doświadczyła wstrząsu, jakim była śmierć męża. Ten szok wyrwał ją z letargu i przekonania, że trwa w bezpiecznej bańce, w której nic więcej się nie wydarzy. Kolejnym szokiem było spotkanie z matką Poli, Gabi. Zadzwoiła do niej natychmiast po tym, kiedy Michalina zawiadomiła pasierbicę o śmierci Andrzeja. Pola była zrozpaczona, przeżyła autentyczną tragedię i Michalina doskonale ją rozumiała. Dziewczyna była mocno związana z ojcem, który rozumiał ją jak nikt, po jego odejściu straciła grunt pod nogami. Gabrielę jednak interesowała wyłącznie sprawa spadku.

– Pola dziedziczy po ojcu i ja nie dam dziecku wydrzeć tego, co mu się należy! – oznajmiła na wstępie rozmowy. – Nawet jeśli Andrzej przepisał dom na ciebie, to jest zachówek i inne sprawy, nie poddam się bez walki.

– Nie musisz się tak rozpędzać. Niczego nie zamierzam zabrać Poli. – Michalina miała zupełnie suche usta, gdy to oznajmiała.

Gabi prychnęła znacząco.

– To się tak zawsze mówi, a potem pieniądze w magiczny sposób znikają. Nie potrzebuję przypominać, że

do momentu otwarcia spadku nie wolno ci niczego ruszyć? Mój adwokat nad wszystkim czuwa. Pola ma prawo do połowy majątku ojca, w końcu i ja pracowałam na to, co ty dostaniesz praktycznie w prezencie...

Michalina nie była osobą, którą łatwo sprowokować i umiała trzymać nerwy na wodzy, ale w przypadku Gabrieli dysponowała bardzo ograniczoną cierpliwością. Była to nad wyraz irytująca i roszczeniowa osoba, przekonana o własnej nieomyślności i trafności osądu w każdej sprawie. Trudno się było dziwić, że nawet jej własna córka utrzymywała z nią kontakty w raczej ograniczonym zakresie; matka nie rozumiała jej i nie akceptowała jej wyborów. Jedno wszakże udało się Gabrieli skutecznie zrobić: bardzo łatwo wpoić Poli niechęć do nowej partnerki ojca, jako do rywalki, uzurpatorki i podstępnej agresorki, która przeniknęła do ich rodziny, żeby zniszczyć łączące ich relacje.

– Skoro masz adwokata, to z pewnością poinformował cię, że Andrzej zostawił testament – powiedziała Michalina, nabierając głęboko powietrza w płuca. – Możesz więc być pewna, że wszystko odbędzie się zgodnie z prawem.

– Akurat! Już ja znam to prawo drugiej żony, wedle którego biedne dziecko nic nie dostanie. Nie wyobrażaj sobie, że tak się to skończy. Nie pozwolę okraść mojej córki, zwłaszcza komuś takiemu jak ty!

– Znakomicie. – Michalina wypuściła powietrze. – Będiesz miała okazję wykazać się przed sądem. A teraz

bądź tak dobra i daj mi spokój. Straciłam męża. Wiem, że nie bardzo cię to obchodzi, ale dla mnie to jest najważniejsze. Uszanuj to.

– Bezczelna wywłoka! No po prostu nie do wiary! – ciskała się Gabriela, ale Michalina rozłączyła rozmowę.

Na cmentarzu zobaczyła Polę po raz pierwszy od pół roku. Wyglądała i zachowywała się zupełnie inaczej. Było to oczywiście zrozumiałe w sytuacji, w jakiej się znalazła, ale Michalinę zdumiało to, że podeszła do niej, praktycznie od razu, kiedy tylko ją ujrzała.

– Cześć, Michalina, musimy koniecznie pogadać – powiedziała, a kobietę zdjął niepokój, czy nie będzie to ciąg dalszy rozmowy o spadku. Być może Gabriela nastawiła córkę przeciwko niej, a Michalina nie miała w tej chwili siły na żadne utarczki. Czuła się kompletnie bezbronna.

– Dobrze – przytaknęła bezradnie. – Ale może trochę później...

– Tak, oczywiście, wiadomo... – Pola złapała ją za rękę, a dla Michaliny ten gest był tak niespodziewany, że odruchowo cofnęła dłoń. Spojrzała na swoją pasierbicę z niedowierzaniem. W oczach dziewczyny były smutek i rozpacz.

– Przepraszam, Polu – wybąkała. – Jestem w kiepskim stanie. Myślę, że to rozumiesz. Przechodzisz w końcu przez to samo.

Tamta kiwnęła głową, ale zerknęła z pewną urazą. Jakby nikła nić porozumienia właśnie się zerwała. Na

dodatek, niczym spod ziemi wyrosła jej matka i zaczęła coś mówić podniesionym głosem. Michalina przygryzła wargi i odwróciła się w drugą stronę. Na szczęście była koło niej Renata, zawsze chętna do pomocy i gotowa okazać wsparcie.

Michalina mało pamiętała z całej uroczystości, poza tym, że była stosunkowo krótka. Wszystko później zlewało się jej w jeden obraz. Po ceremonii, kiedy żegnała się z żałobnikami, podeszła do niej Gabriela, domagając się ustalenia jak najszybszego terminu u prawnika.

– Mamo, przestań – próbowała mitygować ją Pola, ale ona absolutnie nie chciała słuchać.

Michalina także uznała, że tę sprawę należy niezwłocznie zakończyć.

– Może jutro? – zaproponowała. – Załatwmy to jak najszybciej.

– Właśnie. Tak będzie najlepiej. Nie ma na co czekać. – Gabriela skinęła jej wyniośle głową.

Pola chciała chyba jeszcze coś powiedzieć, ale ostatecznie zrezygnowała i powlekła się za matką.

Mimo wszystko Michalina obawiała się spotkania u adwokata. Poprosiła Renatę, żeby poszła razem z nią.

– Wiesz, co jest w tym testamencie? – zapytała przyjaciółka, kiedy wysiadły z samochodu pod kancelarią.

Renata nie bardzo orientowała się, jak się zachować w takiej sytuacji. Miała nawet pewien kłopot z tym, jak się ubrać. No bo przecież nie w czerń, jak na pogrzeb. To nie była okazja tego typu, a z drugiej strony nigdy

nie uczestniczyła w odczytaniu testamentu. Ostatecznie zdecydowała się na granatową sukienkę, która wydawała się wystarczająco poważna.

W odpowiedzi na to pytanie Michalina skinęła głową, ale nie wprowadziła przyjaciółki w szczegóły. Kiedy weszły do kancelarii, Gabriela z córką już czekały. Gabi na widok Renaty uniosła wysoko brwi w pytającym geście, jakby zastanawiając się, w jakim charakterze ona tu występuje. Zapewne od razu zaczęła snuć jakieś intrygi w stylu „Czyżby Andrzej i jej coś zapisał?”. Pola przywitała się ze współniczką macochy dosyć obojętnie, ale bez wielkiego zaskoczenia.

Adwokat powitał je, a potem szybko zapoznał z ustaleniami testamentu. Były proste. Pola odziedziczyła małe mieszkanie, które Andrzej miał po swojej matce, i pewną sumę, którą zbierał dla niej na oddzielnym koncie, a Michalina resztę – dom, lokaty i udziały w spółce.

– To niesprawiedliwe! – zgłosiła swoje oczywiste zastrzeżenie Gabriela. – Moje dziecko zostało oszukane. – Poli należy się przynajmniej połowa, a może wszystko.

– Proszę pani, to jest zapis testamentowy, nic więcej z niego nie wynika – oznajmił prawnik, patrząc na nią z uwagą.

– Możliwe, ale ten testament jest nieuczciwy. Został z pewnością sporządzony pod presją. Mąż został zmanipulowany przez tę... panią.

– Córka pani jest pełnoletnia, ma prawo podważyć testament. Od razu zaznaczę, że takie sprawy są długie, mozolne i rzadko kończą się sukcesem. – Adwokat popatrzył na Gabrię z troską.

– Mamo, daj spokój. Mnie to odpowiada – włączyła się dziewczyna.

– Co ci odpowiada? Te ochłapy? Oszalałaś? Ona cię okradła z pięknego domu, mebli, pieniędzy... Chcesz to odpuścić? Może ty jesteś tak głupia, ale ja nie pozwolę, wyszarpię wszystko, co nasze... Musisz się starać przynajmniej o zachówek. To jest połowa tego, co byś dostała, gdyby, gdyby... – na chwilę zawiesiła głos – ta osoba nie zakrzętnęła się tak skutecznie koło swoich spraw. – Gabriela wskazała Michalinę, która się wzdrygnęła.

– Przestań już! Ojciec nie żyje, to chyba w tym wszystkim jest najbardziej istotne! – Pola uniosła się gniewem, a jej matka zamilkła w pół słowa, najwyraźniej zdetonowana tym nagłym wybuchem.

– Ależ Polu, ja tylko chciałam...

– Dziękujemy panu bardzo, jeśli to wszystko, to się już pożegnamy. Michalino, mogę do ciebie później zadzwonić? – Pola odwróciła się do macochy, a ona w krańcowym zdumieniu była w stanie tylko kiwnąć głową.

– No, no, a cóż to było? – nie darowała sobie Renata, kiedy Gabriela z córką już wyszły. Mecenas tylko chrząknął znacząco, a Michalina wzruszyła ramionami.

– Jeżeli chodzi o Gabrielę, to jak zwykle była w formie, natomiast Pola... – Zarzycka zawiesiła głos, bo nie wiedziała, jak ubrać w słowa to, co cisnęło się jej na usta. Nie podejrzewała córki Andrzeja o takie zdecydowanie, zwłaszcza względem matki. Do tej pory raczej nie kwestionowała jej zdania. A tutaj chyba po raz pierwszy się jej postawiła.

– Nie wiesz, czy się jej postawiła – skomentowała to Renata, gdy już pożegnały się z adwokatem, który nie wydawał się nawet lekko zniesmaczony sceną, jaka się przed chwilą rozegrała, co mogło sugerować, że podobne zdarzały się w jego gabinecie nader często, i wyszły na ulicę. Postanowiły wypić kawę albo zjeść lekki lunch. Michalina nie miała ochoty wracać do pustego domu.

– Być może – ciągnęła Renata – zamierza cię przycisnąć, gdy będziecie same. Dlatego umawia się na rozmowę telefoniczną.

– Wątpię. – Michalina uniosła brwi. – Pola ma wiele wad, w tym kilka naprawdę irytujących, ale nie jest pazerna jak jej matka. Andrzej dobrze ją zabezpieczył. Stworzył dla niej coś w rodzaju funduszu powierniczego. Będzie mogła dzięki niemu spokojnie się urządzać.

– Oczywiście, ale z pewnością jej matka liczyła na więcej.

– Ta kobieta zawsze liczy na więcej. Myślę, że to było głównym powodem rozpadu ich związku – westchnęła Zarzycka.

– Ja to się zastanawiam, co on w ogóle w niej widział. – Renata pokręciła głową. – Wiem, że mężczyźni lubią zołzy, to się świetnie sprzedaje w literaturze i w serialach, ale żeby występowało w prawdziwym życiu? Niepojęte!

Michalinie nie chciało się tłumaczyć, że kiedy Gabriela i Andrzej się spotkali, byli bardzo młodzi i zbyt dobrze się nie znali. A w każdym razie – za dobrze nie rozumieli swoich kształtujących się charakterów. Pola urodziła się niedługo później, a oni dorosli i okazało się, że są ludźmi, którzy zupełnie do siebie nie pasują. Mają inne cele i dążenia. Właściwie się nie lubią i wzajemnie się drażnią. To nie było tak, że Andrzeja zafascynowała uroczą zołza, a ją choleryk, zbyt łatwo się podpalający i czasami reagujący nieadekwatnie do sytuacji. Takimi się stali w ciągu wspólnych lat. Być może właśnie takie cechy w sobie wyzwolili? Trudno było już to stwierdzić.

– Cóż, przekonamy się, gdy zadzwoni – ucięła sprawę Michalina, a Renata zaczęła się usprawiedliwiać. Nie powinna zawracać przyjaciółce głowy plotkami, kiedy wydarzyło się tyle strasznych rzeczy w jej życiu.

– Pogadajmy o czymś neutralnym, na przykład o pracy – rzuciła to z takim przejęciem i zaangażowaniem, że Michalina się uśmiechnęła.

Akurat ostatnią rzeczą, na którą miała ochotę, była rozmowa o pracy, szczególnie że otrzymały kolejne zlecenie, tym razem wyjazdowe. Renowacja wielkiej polichromii w jakiejś zabytkowej baszcie w wiosce nad



Michalina Zarzycka jest współwłaścicielką firmy zajmującej się konserwacją zabytków. Po śmierci męża postanawia wyjechać w świat. Nagłe zlecenie z malowniczej wioski nad Jeziorem Czorsztyńskim zmienia wszystko. Kobieta i jej współpracowniczka Renata udają się do Czystej Wody, by pracować nad polichromią w zabytkowej baszcie rycerskiej.

Klimatyczna wioska nie jest wolna od konfliktów i niepokoju. W Folwarku, w którym zatrzymują się Michalina i Renata, pracuje grupa naukowców badających okoliczną przyrodę, co budzi gorące reakcje miejscowych. Również dawne życie Michaliny nie daje o sobie zapomnieć. Powraca sprawa spadku po jej mężu, a na horyzoncie pojawiają się kłopoty.

Czy Michalinie uda się to wszystko poukładać i dojść do porozumienia z samą sobą? Czy znajdzie przyjaźń, życzliwe wsparcie, a może nawet miłość?

wydawnictwofilii.pl



Klub książki

ONA
CZYTA

Facebook.com/ONACZYTA

FILIA

cena 49,90 zł

ISBN 978-83-8357-977-1



9 788383 579771